

Zbrodnia z wypadku, pienianie się Kurpiów, bitwa pod Nurem, pólnagie skandalistki spod Kosowa

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Żydowska rodzina z Kosowa Lackiego, 1939 r.
Kadr z filmu, *Kosów Lacki 1939-1942*.

Źródło: <https://www.youtube.com/watch?v=z4yfGJzUIqQ>.

Spod Ostrowi donoszą o nieumyślnym zabójstwie pewnego gospodarza, który połasczył się na cudze ziemniaki. Corpus delicti tej zbrodni to zepsute widły z jednym zębem – nasza okolica to nie miejsce akcji powieści Agathy Christie.

Pan Dominik Staszewski po raz kolejny opowiada o egzotycznych zwyczajach tajemniczego ludu zamieszkującego puszcze północnego Mazowsza, a zwanego Kurpiami. Dzisiaj między innymi o charakteryzującej ten lud cnotcie oszczędności, którą to cnotę człowiek grubiański i nieprzebierający w słowach nazwałby skąpstwem. Także o predylekcji biedniejszych warstw puszczaków do „pieniania się”, któremu to zjawisku towarzyszą obelgi i rękoczynny.

Po raz kolejny gości na naszych łamach pan A. Tworowski z Nura. Ostatnio dzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami tyżącymi siejącego zgorzenie lektur. Dzisiaj opowiada o swoim miasteczku, a gdy opisuje jego historię, to przeplata legendy z faktami. Być może nie jest fikcją bitwa, jaka w maju 1657 r. miała się rozegrać pod Nurem, a w której wojska polskie surowo pokarały najeźdźców, mitrzących czas, by miasto ze szczeniem zrujnować. To mogłoby wyjaśnić, dlaczego w Broku ocalały kościół i pałac. Pomne doświadczeń z Nura międzynarodowe hordy mordowały, gwałciły, rabowały, paliły, rujnowały drewniane i pomniejsze murowane budowle, ale na te wielkie czasu tracić w Broku nie chciały. To zadziwiające, jak bliźniaczo podobne są losy nadbużańskich miasteczek, już od setek lat stanowiących cień swej starożytnej świetności.

Pan Włodek spod Kosowa wyraża w pięknych rymach częstochowskich swe oburzenie na młode mieszkanki wioski, które dały się ponieść szaleństwu lat dwudziestych i z dumą paradują po wsi w budzących zgorzenie, ledwie zakrywających kolana sukienkach.

Na koniec urzędowa instrukcja jak domowym sposobem zrobić sobie łyżwy. Porada nieco spóźniona, ale w przyszłym roku też przecież będzie zima.

Nadszedł czas na wypełnienie misji publicznej, czyli udzielanie społeczeństwu cennych i zawsze niezawodnych rad. Otrzymał list, w którym pan Andrzej B. informuje nas, iż pomimo wieku, jak sam określił „dość leciwego”, został wezwany na manewry, co zapewne zawdzięcza ogólnemu w tym zakresie wzmożeniu. Pan Andrzej nie nosił munduru już od lat przynajmniej trzydziestu i ze wstydem przyznaje, że zapomniał, jak zwracać się do szarż przeróżnych. Redakcja obawiała się, że nie będzie mogła służyć czytelnikowi pomocą, ale jej naczelny przypomniał sobie, co doradzał w tej sprawie pisarz i reportażysta śp. Melchior Wańkowicz. Otóż zalecał on, aby aż do pułkownika mówić: „Wasze Błagorodje (Jego Dobra Urodzoność), pułkownikowi Wasze Wysokobłagorodje, generałom brygady Wasze Prewoschoditelstwo (Jego Wyśmienitość), generałom wyższych rang Wasze Wysokoprewoschoditelstwo (Jego Wysoka Wyśmienitość)”¹. Bardzo się cieszymy, że i tym razem okazaliśmy się wielce pomocni. Na takich manewrach istnieje zwykle podział na czerwonych i niebieskich. Życzymy wygranej tej stronie, do której szanowny Pan trafi. Niech Pan okaże się dzielnym bojownikiem i szlachetnym reprezentantem nadbużańskiej ziemi we wszelkich sprawach, zarówno tych wojskowych jak prywatnych. Czołem!

¹ Melchior Wańkowicz, *Tędy i owędy*, Warszawa : Wydawnictwo ISKRY, 1971, s. 167.

[„Gazeta Świąteczna” nr 47 (203) z 23 listopada 1884 r.]

Z OSTROWIA, GUBERNJI ŁOMŻYŃSKIEJ

Wypadki jak w innych miejscach, tak i u nas zdarzają się często. Teraz nawet niedawno z wypadku człowiek zabił drugiego człowieka w jednej wsi w powiecie Ostrowskim.

Jak to zwykle bywa na wsi, zgodzono stróża do pilnowania łąk i zasiewów. Był to człowiek bardzo dobry, łagodny, pilnował swego obowiązku sumiennie i bronił od szkody w polu. Jak tylko złapał kogo w szkodzie, wypędzał natychmiast, ale bez klótni i bójek.

Niedawno wychodząc w nocy, wziął dla bezpieczeństwa widły zepsute z jednym zębem. Przechodząc około kartofliska zobaczył gospodarza kopiącego cudze kartofle. Zaszedł mu drogę niespodzianie i zabrał czapkę, mówiąc, że wstyd brać cudzą własność pod dostatkiem mając swojej. Gospodarz uderzył stróża i odebrał mu czapkę. Rozgniewany stróż rzucił widłami za odchodzącym gospodarzem, a tak nieszczęśliwie, że te zębem utkwili w jego plecach. Ów gospodarz podszedł jeszcze kilka kroków, i padł nieżywy. Na drugi dzień go znaleziono. Stróż się przyznał do wszystkiego zaraz, najpierw przed księdzem, potem przed wójtem. Rozpacz jego była wielka, bo choć nie miał tego zamiaru, ale jednak zabił ojca rodziny. Stróż ma także żonę i dzieci, które teraz płaczą i niepokoją się, bo nie wiadomo jaki wyrok sąd wyda na ich ojca i męża...

Fal...

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 103 z 24 grudnia 1902 r.]

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

(Dalszy ciąg)

Z również obojętną, że tak powiem życzliwością odnosi się Kurp do dalszych krewnych i swajaków. Odwiedzają się wzajemnie, zapraszają na wesela, wyprawiane zawsze z zachowaniem miejscowych zwyczajów, gwoli którym zdobywają się nawet na drobne prezenty, co zresztą polega na pewności wywzajemnienia się pod tym względem. Mianowicie, powszechny ludowy zwyczaj zbierania datków na czepek dla panny młodej przy oczepinach nie tylko, że obserwowany jest i na Puszczy, ale uświęcony zwyczajem i odbywa się z zachowaniem wszelkich obrzędów zwyczajowych – jak nigdzie w innych okolicach kraju, ofiarność jednakże Kurpiów pod tym względem charakteryzuje ogólnie małą ich uczynność.

Na najbiedniejszym weselu wyrobników w innych okolicach kraju zbierają na czepek znacznie więcej, niż na najbogatszym weselu gospodarskim na Puszczy, na którym nawet najbliżsi krewni państwa młodych, rzucają zaledwie po parę lub kilka groszy gotówką na tacę, wreszcie składają sery niewielkie lub czepeczki odpowiedniej wartości. – Nie przeczę, że podobne rozrzutne szafowanie na czepek, jakie się praktykuje w innych okolicach kraju, gdzie nieraz

zbierają po kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt rubli jest nagannem, jako często, nad stan i możliwość, jednakże uważam, że na Puszczy wprost krańcowo przeciwny objaw pochodzi nie tylko z wrodzonej Kuriom twardej oszczędności i biedy, ale po troszę i z małej ich czynności dla bliźnich, gdyż niejedna gospodyni, która zdobywa się zaledwie na niewielki serek w prezencie dla najbliższej krewnej – dla siebie samej nie żałuje na liczne gorsety i spódniczki i w ogóle na odzież, która jest dość kosztowną dla kobiet na Puszczy, lub też Kurp, który zaledwie dwa grosze rzuca na tacę dla krewniaczki, – dla siebie nie żałuje na antałek piwa a nawet i kilka.

Powracając do dalszych rodzinnych stosunków na Puszczy, widzimy, że ubodzy krewni nigdy nie są ciężarem dla zamożniejszych, gdyż i najbiedniejsi zarabiają na swoje utrzymanie, a nieraz żyją lepiej, niż gospodarze na osadzie. – Nawet najstarsi wyżywają się sami, pasąc inwentarz, lub drób całym gromadom lub zamożniejszym sąsiadom i ręki do bogatszych krewnych nie wyciągają. Pochodzi to nie tyle z wrodzonej ambicji, ile z przeświadczenia, że wyciągaliby ją na próżno, zresztą na Puszczy w ogóle biedni łatwiej mogą się wyżywić niż w innych okolicach kraju. Kawał roli, czy łąki i mieszkanie na odrodek da im chętnie każdy gospodarz ze wsi, przytem, jakie takie zarobki to „w polach” na jakie tłumnie do dworów lub do Prus wyciągają, to w borach Puszczy, zresztą – to rybki, to grzybki, to zajączki, to jagódki, wreszcie zbieranina na opał w borach i jakoś się żyje. To też chociaż dużo jest biednych na Kurpiach, żebraków jednakże między nimi niema prawie zupełnie.

Prócz rodziców i rodzeństwa w chacie kurpiowskiej trafiają się różni komornicy, którym gospodarze odnajmują alkierze lub „izdebki” w swoich domach, a nawet wpuszczają ich do swojej izby za odrobki w polu lub za gotówkę. Stosunek Kurpia gospodarza do nich zwykle pozostaje obojętnym, dopóki nie podrażnią się o komorne lub odrobki lub kobiety nie poswarzają się o cokolwiek, albo nie powstaną nieporozumienia na gruncie etycznym. – Wówczas komornicy idą dalej i w ogóle stosunek ten ma charakter czasowy i przelotny. Toż samo można powiedzieć o stosunku Kurpia do służby, najemników i innych robotników.

Przechodząc od wewnętrznych, domowych i rodzinnych stosunków Kurpia do zewnętrznych z sąsiadami, lub wynikających z różnego rodzaju zobowiązań, widzimy że i te ostatnie w znacznej części zależą od dobrobytu, w jakim się Kurp znajduje. Zwłaszcza o stosunkach sąsiedzkich z całą stanowczością można to powiedzieć. – Nieporozumienia sąsiedzkie wynikają prawie wyłącznie między biedniejszymi sąsiadami i ci ostatni tylko pieniążą się po sądach o zaorywanie roli, zacinanie trawy, szkody wynikające z wypasania, przejazdu lub przejścia po roli lub łące, nie mówiąc już o tem, że wszystkim tym sprawom towarzyszą przeróżne i liczne sprawy karne o obelgi i bijatyki. Zamożniejsi Kurpie spraw takich nie miewają i w sądzie ich ani poświeci, gdyż ani sami nie chciwią się na cudze, umyślnych szkód nie robią, a nieumyślne wynagradzają dobrowolnie, ani też nie stawiają zbyt wygórowanych żądań za szkody im wyrządzone przez sąsiadów i najczęściej wolą swego zaniechać, niż pieniać się po sądach. W ogóle jednakże i biedniejsi szkodnikami wielkimi nie są. Naturalnie, nie ma reguły bez wyjątku i zasadę tę trzeba mieć na uwadze omawiając wszelkie stosunki Kurpia – jak i wszędzie na świecie.

(D. c. n.)

Dominik Staszewski.

Z ZIEMI NURSKIEJ

Opis.

Jak bardzo ciekawymi są opisy mało dziś znanych miejscowości w kraju, przekonałem się, z zainteresowania tutejszych czytelników *Ogniska* opisem Ciechanowca.

To mi jest pobudką do opisu Nura. Nie będzie to opis źródłowy, gdyż nie posiadam odpowiednich wiadomości, raczej zbiór opowieści i podań, krążących pomiędzy ludnością, oraz tego co dziś jest.

Nur, od lat 30 osada, położony jest we wschodniej części powiatu Ostrowskiego, na prawym brzegu Buga, o 10 wiorst na zachód od Ciechanowca. Jest to miasteczko dosyć czyste, zdrowe, zapewne dlatego, że ten brzeg Buga jest o jakie 15 sążni wyżej położony od lewego i że mieszkańcami są mieszczenie-rolnicy, z których prawie każdy posiada sadek owocowy przy domu. Żydzi stanowią trzecią część mieszkańców.

Nur posiada obszerny rynek, większy niż w sąsiednim Czyżewie i polskim Ciechanowcu. Kościół pobudowany w 1869 r., jest tam poczta, urząd gminny, szkoła, apteka, tylko brak lekarza daje się we znaki. Ma 2 kasy poż.-oszczędnościowe: gminną i T-wa Nurskiego; ma 5 jarmarków rocznych, na które ściągają i zagraniczni kupcy (Niemcy za końmi) oraz 12 miesięcznych zaprowadzonych przed trzema laty.

Wskutek częstych pożarów, Nur stracił cechy starego miasteczka; posiada tylko probostwo nurskie, a w rynku dom Jołkowej i bożnica. Ozdobą rynku i ulicy kościelnej jest duży, pięknie wykończony dom ludowy ze sklepem spółdzielczym od strony rynku, pobudowany przed rokiem staraniem proboszcza tutejszego z pomocą parafian. Dom ludowy prawie cały jest cementowo-piaskowy i cementową dachówką pokryty. Że on jest cementowy, można domyślić się tylko po naturalnym kolorze ozdób: karnesów², i obramowań okien na tle białem. Wykonał to sumiennie murarz p. Bolesław Pietrzykowski z Grannego.

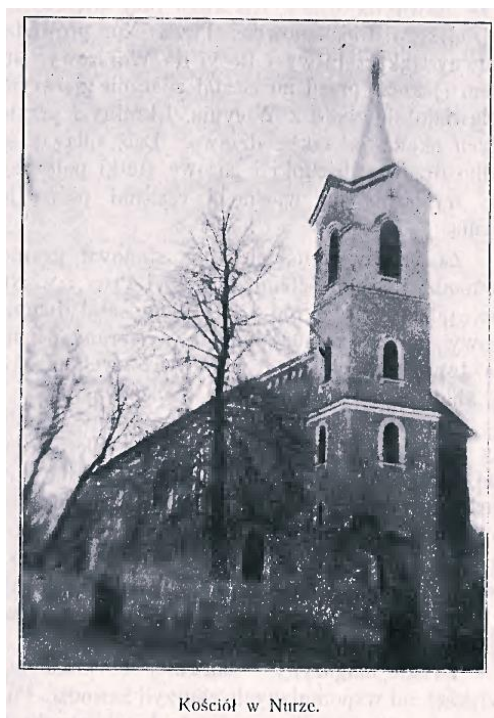
Rdzenni mieszkańcy Nura, z podań i starych łacińskich dokumentów jakie posiadają, twierdzą, że Nur jest najstarszem miastem w tych stronach i że dawnymi czasy był kilka razy większy od dzisiejszego Ciechanowca. Przez Nur prowadził główny trakt z Litwy i Rosyi do Warszawy. Bugiem (jeszcze przed 80 latami znacznie głębszym) spławiało się zboże z Wołynia, Ukrainy i przyległych okolic, a także drzewo. Dziś spławia się tylko drzewo; berlinki i parowe statki pojawiają się wyłącznie na wiosnę i czasami późną jesienią.

Za czasów pruskich Bug stanowił granicę pomiędzy posiadłościami Austrii i Prus i w Nurze, gdzie dziś ogród Łapińskiego, stał dwupiętrowy gmach komory celnej, rozebrany później na inne budynki przez nabywcę owych placów, w kilka lat po ustanowieniu Królestwa.

² Nazwa ogólna gzymsowin, których przekrój składa się z dwóch łuków koła, jednego wypukłego, drugiego wklęsłego, jak piętki i esownice. Def. za: *Słownik wyrazów technicznych tyczących się budownictwa*, Kraków 1883, s. 113 [przyj. aut. opracowania].

Był także wielki browar, 2 gorzelnie, 3 młyny pływaki i kilka deptaków – cegielnie, suszarnie, liczne zajazdy i szopy dla postoju bydła ukraińskiego tym traktem pędzonego. Magazyny zbożowe i solne spalili doszczętnie kozacy w 1830 r. wraz z berlinkami na rzece stojącymi. Stare kobiety tutejsze opowiadają, jak ich matki, podczas głodu, chodziły do rzeki i koszykami wyławiały z mułem rozmokłą pszenicę.

Drugie magazyny – dawniejsze, kilka razy większe od wspomnianych, zburzyli Szwedzi. Fundamenty po owych magazynach ciągną się od cmentarza grzebalnego aż do wsi Łęg Nurski, miejscami są na kilka łokci w głąb ziemi, tuż pod wierzchem. Stąd od dawna i do dziś mieszkańcy wywożą kamienie na bruki i budynki. Przed 2-ma laty przy rozkopywaniu na parę garncy szerniałej, przypalonej pszenicy, co dawniej trafiało się częściej. Szwedzi odnieśli na miejscu zasłużoną karę za zburzenie miasta, gdyż przy tej robocie otoczyło ich wojsko polskie i wparło ich w klin pomiędzy ujściem Nurca a Bugiem, o 7 wiorst od Nura, gdzie jest dziś wieś Ślepowrony, naprzeciw Dadów i Wójtkowic, po tamtej stronie Nura położonych. Wtedy co nie padło od miecza, w rzekach potonęło. Istnieje w tem miejscu niewysoki pagórek; jedni mówią, że znak schodzących się w tu granic 3-ch guberni, a drudzy, że to szwedzka mogiła.



Kościół w Nurze.

Kościół w Nurze w roku 1913³.

W Nurze istnieje krańcowa ulica (rodzaj przedmieścia) pod nazwą Piliszki i kilka rodzin mieszczan Piliszków⁴. Zmarły przed 2-ma latami staruszek Grzegorz Piliszek parę razy taką historię mi opowiadał: „Za panowania ostatniego króla polskiego (Stanisława Augusta) była tu okropna wojna: całe miasto doszczętnie zburzone zostało. Ludność wszystka przy tem uciekła za Bug do nieprzystępnej w owe czasy puszczy Sterdyńskiej.

W mieście pozostał jeden tylko dom, nad brzegiem rzeki, robotą ziemną wykonany. A że w ów czas panowała też jakaś straszna zaraza na ludzi, to po ustąpieniu wojsk, zaledwie 2 kobiety z

³ „Ognisko” nr 15 z 10 kwietnia 1913 r.

⁴ Z Nura pochodził wielce zasłużony dla Broku nauczyciel Wiktor Piliszek.

puszczy wróciły. W tymże czasie ukazało się kilku zbłąkanych żołnierzy (maruderów) na pogorzelskich. Gospodyni owej chaty ziemnej wzięła jednego z owych maruderów na męża.

Żołnierz ów nie wyjawiał nigdy swego nazwiska, tylko że pochodził z okolic miasta Pilicy, nazwał się Pilickim. Później, przy spisie ludności nazwano go i zapisano Piliszkiem, a place i ogrody wzięte w posiadanie – Piliszkami. Czasy onych wojen łączy ludność z nazwiskiem Szuwarowa, co zapewne ma oznaczać sławnego generała rosyjskiego.

Na fundamenty i dawne studnie trafia tu się w polu, przy różnych robotach, w promieniu wiorstowym przeszło; również przy orce znajduje się często żelazne kule różnej wielkości – począwszy od wielkości orzecha tureckiego aż do 4 i 5 cali w przecięciu. Że owe kule są pochodzenia dawniejszego, to fakt, bo w bitwie 1830 r. przedniej straży Dybicza z oddziałem Łubieńskiego, pomiędzy Nurem a Straszkowem, artylerii nie było.

O pół-trzeciej wiorsty na północ od Nura istnieje nieduża wieś „Kunin-Zamek”. Tu jeszcze przed 50 laty, pomiędzy gruzami stał niewysoki (na jakie 3 piętra) czworobok ceglany, kształtem podobny do olbrzymiego komina lub wieży. Otóż twierdzą, że w tym miejscu był niegdyś ogromny zamek, otoczony wałami i fosami, które łączyły się z pobliską rzeczką przez wieś Żebry płynącą i że ten zamek był tuż przy mieście położony, a w samym mieście było 5 klasztorów i kościołów. Ile w tem prawdy – nie wiem; ale że Nur był sławnym i dawnym miastem, znajdują liczne ślady w II części Przewodnika Heraldycznego A. Kosińskiego. W monografii rodziny hr. Jabłonowskich herb. Grzymała, na str. 164 napisano: „ta dawna i krajowi zasłużona rodzina wzięła nazwisko od wsi Jabłonowa w ziemi Nurskiej”. „Dowody i dokumenty wspólnego pochodzenia Goślickich, Preciszewskich, Głogowskich i Jabłonowskich w aktach grodzkich i ziemskich Płockich i Nurskich zamieszczone”. Dalej na str. 165: „Grzymisław był kanclerzem w 1392 r. i w 1400 r. otrzymał znaczne nadania w ziemi Nurskiej, a 1411 r. wraz z bratem Wierzchosławem na tych nadaniach założyli kilka osad z nazwami: Grzymki, Zalesie i Jabłonowo”. Na str. 167: „Szymon rejent ziemski i pisarz ziemski Nurski dziedzic na Jabłonowie i Kołakach podpisał elekcyę w 1632 r.”. (Folwarki i wieś Kułaki istnieją do dziś za Ciechanowcem; inne wspomniane miejscowości są rozrzucone w okolicach Czyżewa i Andrzejewa).

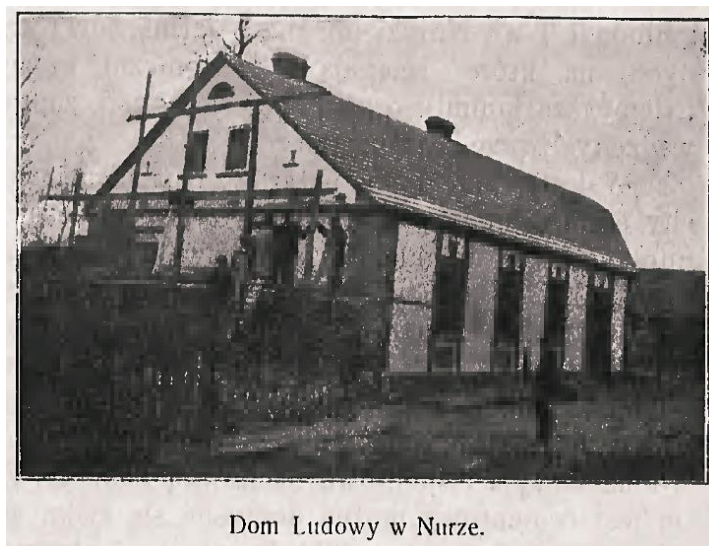
Z linii jabłonowskich młodszej – szlacheckiej, założyciel jest Stefan, za króla Augusta III był cześnikiem Nurskim, a młodszy jego syn Maciej – podstolim nurskim. (str. 168)

Dalej – w monografii rodziny ks. Jabłonowskich herb Prus III-ci powiedziano, że syn Stanisława Jabłonowskiego, ranionego w sławnej bitwie pod Wiedniem 1683 r., Jan Hilary, dziedzic dóbr Krzeczkowo w ziemi Nurskiej, był podczaszym itd. W Nurze istniało kilka cechów rzemieślniczych: szewski, krawiecki, siodlarski, kołodziejów i bednarski. Ten ostatni najdłużej przetrwał; odcisk pieczęci ostatniego majstra załączam.

Handlowe znaczenie Nur stracił przed laty 50 po wybudowaniu kolei Petersburskiej. Trakt prowadzący tędy, prawie od razu opustoszał, znaczne transporty czas jakiś szły jeszcze rzeką, lecz po wybudowaniu kolei Terespolskiej i to ustało. Resztę zabrała szosa z Ciechanowca do Czyżewa, a wyznaczona tędy szosa z Małkini przez Gąsiorowo i Nur do Ciechanowca od lat 30 istnieje, ale w projektach. Wprawdzie „szosowe i transportowe” płacimy, ale z tych spłat nie my korzystamy. Obecnie tu, jak i w innych miasteczkach, wszystek niemal handel i rzemiosła w ręku Żydów. Polskich jest: 1 sklep spółkowy z obrotem około 14 tys. rubli rocznie, 1 piekarnia, 1 restauracja, 2 sklepy rzeźn. mas., 3 cieśli, 2 szewców i 1 murarz.

I ustąpił stary Nur pierwszeństwa sąsiednim miasteczkom, w korzystniejszych dziś punktach komunikacyjnych położonym. Mieszkańcy pocieszają się dziś wspomnieniami z nadzieją lepszej przyszłości...

A. Tworkowski.



Dom Ludowy w Nurze.

Dom Ludowy w Nurze w roku 1913⁵.

[„Gazeta Świąteczna” nr 34 (2429) z 21 sierpnia 1927 r.]

Z pod Kosowa w powiecie sokołowskim piszą do nas:

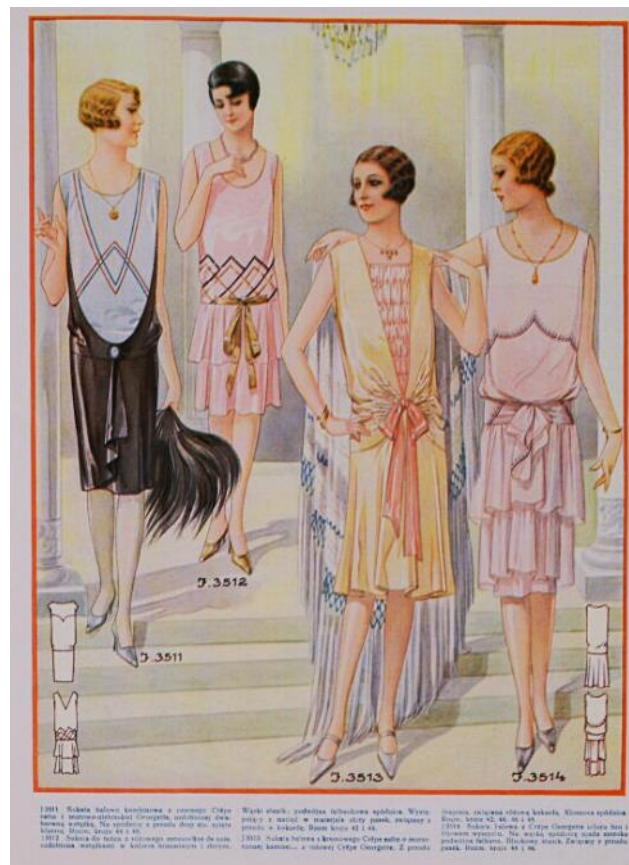
Hejże bracia! Jak się miewacie przy żniwach? Jakie urodzaje macie na swych niwach? Bo tu w naszych stronach to jest rozmaicie, choć miotły, kostrzewy nie braknie nam w życie, a w pszenicy śnieci i chwastu w jarzynach. Chciałbym też słów kilka napisać o nowinach w tutejszem życiu, zwłaszcza wśród młodzieży, bo sprawa ta bardzo na sercu mi leży. Choć prawda, że nie mam czem tu się pochwalić, ale bardzo dużo mogę się użalić. Jak się młodzież bawi, jakie tańce, stroje, to aż człek pomyśli: co za świat nastaje! Kuse, krótkie, na pół dzikie jakieś noszą mody u nas panny niby dla wygody. Jak co sprawi Kasia, Genia jeszcze prędzej woła: Mamo, dawaj mi na strój pieniędzy! – Matula ostatnią sprzedaje wnet kurę, by ładnie ustrojzić swoją piękną córę. Idzie do kościoła, albo na zabawie popatrzcie się na nią – na pół naga prawie. Na głowie ni czepka, ni żadnego szala; twarz umalowana, wygląda jak lala. Patrzą na to starsi i smutnie wzdychają, że takie strojnisie ojców zagubiają. Zwracam się i do was, młodzieńcy kochani, byście na zabawach nie byli pijani, bez krzyku, bijatyk skromnie się bawili, czego pragnę dla was, przyjaciele mili. Przecież my, Polacy, naród chrześcijański, więc nie znieważajcie Boskiej Męki i Pańskiej. Kochana Gazeto, umieść mi te słowa, bo cię grzecznie proszę

Władek z pod Kosowa.

⁵ Tamże.



Modne panie w roku 1910.
Źródło: portal *antik-biju.ru*.



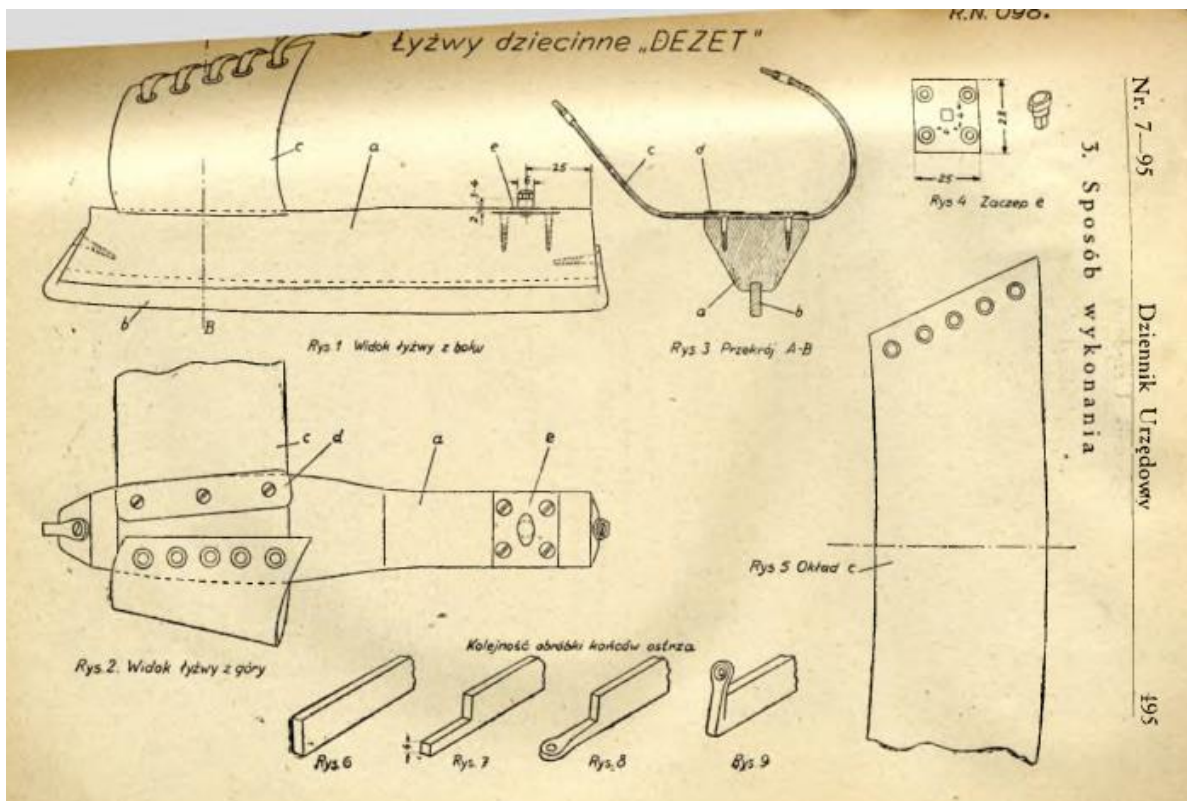
Modne panie w roku 1927, czyli tym samym, w którym w „Gazecie Świątecznej”
zmiszczono list pana Władka spod Kosowa⁶.

⁶ „Przegląd Mody” 1927, nr 8.

I n s t r u k c j a Państwowego Urzędu W. F. i P. W. o wykonaniu łyżew dzieciennych sposobem domowym.

1. Charakterystyka. Łyżwy „Dezet” przeznaczone są do masowego użytku wśród dzieci i młodzieży, jako sprzęt, dający się wykonać łatwym i bardzo tanim sposobem domowym. Koszt wykonania takim sposobem jednej pary łyżew nie przekracza zł. 1.20.

2. Opis. Części składowe łyżwy „Dezet” są następujące (rysunek): a — drewniana oprawa, b — ostrze stalowe lub żelazne, c — okład skórzany ze sznurowadłem, d — nakładki blaszane, e — zaczep żelazny ze śrubami. Ponadto potrzebna jest blaszka żelazna z otworem owalnym, którą przymocowuje się do obcasu.



⁷ „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego” nr 7 (95) z września 1934 r., s. 494-497.

a — O p r a w a. Wyciąć klocek drewna jesionowego, lub dębowego (młody dąb) w kształcie prostopadłościanu 5 x 7 cm., długość — zależnie od wielkości łyżew. Na węższej ścianie narysować kształt łyżwy widzianej z góry (rys. 2), przyczem długość oprawy w górnej płaszczyźnie winna być równa długości buta. Po linii narysu obrobić klocek strugiem, lub najlepiej piłką krętownicą. Obrobiony klocek przepiłować wzdłuż w połowie szerokości, wskutek czego otrzymuje się dwa identyczne co do kształtu drewnienka. Drewnienka te sbeblować tak, aby w przekroju poprzecznym otrzymać trapez, jak na rys. 3. Wzdłuż całego drewnienka, w dolnej jego części wyciąć rowek o głębokości 3—4 mm, szerokości równej grubości ostrza łyżwy. W górnej części drewnienka w miejscu rozszerzenia wyrobić wgłębienie pod podeszwę buta. Pozatem w miejscach przymocowania okładu i zaczepu należy wyciąć wpusty dla nich. Przód i tył drewna powinien być odpowiednio skośnie ścięty (rys. 1), a dolne brzegi zaokrąglone (rys. 3.).

b — O s t r z e. Przygotować sztabki żelazne grubości 4—5 mm, szerokości 15 mm, a długości większej o 8 cm od długości oprawy (w górnej płaszczyźnie). Końce tych sztabek wyciąć skośnie piłką (rys. 7.), w przednim końcu pod kątem 60—70%, w tylnym pod kątem mniejszym (rys. 1.). Końce pozostałego po wycięciu ostrza sklepać na gorąco w kształcie uszka, w którym przebić otwór 3—4 mm na śrubkę (rys. 8), poczem na gorąco zagiąć do góry (rys. 9). Sztabce ostrza nadać na całej długości lekkie wygięcie (rys. 1.). Ostrze osadzić w rowku oprawy i po dopasowaniu przytwierdzić na końcach śrubkami.

c — O k ł a d. Ze skóry (gatunek „blanc“, „jucht“ lub „falader“) wykrajać kawalek w kształcie trapezu, którego bok krótszy wynosi 16 cm, dłuższy 23 cm, zaś szerokość 6.5 cm. Wymiary te odnoszą się do łyżew, których długość oprawy (w górnej płaszczyźnie) nie przekracza 22 cm, dla większych łyżew stosuje się odpowiednio wymiary okładu 18 cm x 26 cm x 8 cm. Linje podłużne powinny mieć lekkie wygięcia ku przodowi. Dla ściągania sznurowadłem wybić wzdłuż krótkich boków skośnych po 4—5 otworów w odległości 1 cm od krawędzi. W otwory te można wstawić dla wzmocnienia oczka metalowe.

d — N a k ł a d k i. Okład skórzany przymocowuje się do oprawy łyżwy dwiema nakładkami blaszanymi. Nakładki długości 70—80 mm, szerokości 10 mm i grubości 1 mm posiadają po 3 otwory dla śrub.

e — Z a c z e p d o o b c a s a. W blaszce prostokątnej o wymiarach 25 mm x 28 mm i grubości 2 mm wywiercić 4 otwo-

ry dla umocowania śrubkami blaszki do oprawy, oraz 1 otwór pośrodku dla zaczepu, rozbijając go dornikiem na wymiar 4 x 4 mm. Sam zaczep sporządza się ze śruby czworokątnej z łebkiem lub z nita. Łebek zbija się, a potem opilowuje na kształt owalny; grubość łebka powinna być najmniej 3 mm, wysokość zaś nóżki najwyżej 6 mm, z czego 3 mm przeznaczone jest na zanitowanie. Tak przygotowany zaczep wnitowuje się od spodu w blaszce, poczem całość przytwierdza śrubkami do oprawy. Miejsce przytwierdzenia wybrać tak, żeby wypadło ono na środku obcasa.